Nr. 25 Kraków, 19 czerwca 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Pan Namiestnik a koncesye szynkarskie.

Prezydyum Zarządu Głównego Kółek rolniczych, które było w sprawie koncesyj szynkarskich u p. Namiestnika, otrzymało odpowiedź, że rząd nie może dawać koncesyj ani Kółkom, ani gminom, gdyż musi mieć szynkarzy w swem ręku.

Wobec tego w większości Starostw panuje duch udzielania koncesyj „bezrolnym“ — tak nazywają żydów — albo „zawodowym“ szynkarzom — albo dzisiejszym właścicielom prawa propinacyjnego.

Zapamiętajmy sobie to wszyscy dobrze, *że będą chcieli dawać koncesye nie tym, których gmina chce, których my wszyscy chcemy, ale tym, których rząd będzie miał w ręku.*

Zapamiętajmy to, że rząd zadrwił sobie boleśnie z woli ludu i przeszedł nad nią do porządku dziennego. Co gorsze, rząd chce łamać ustawę, którą mówi, że od opinii gminy zależy, kto ma dostać koncesyę. Chce Wam do wsi nasłać ludzi, którzy będą naganiaczami rządu, którzy będą działać na Waszą szkodę i Was rozpijać i demoralizować.

Wracają dawne pańszczyźniane czasy, kiedy na wsi naszej uwijali się płatni rządowi mandataryusze, którzy za garść srebrników byli zdolni do popełnienia największego łotrostwa w gminie. Dziś rolę tę spełniać mają oddani rządowi szyn-

karze-żydzi, wobec Starostw i rządu, gdyż tak sobie życzy obecny p. Namiestnik Bobrzyński.

Lud na taki gwałt, na złamanie ustawy i na własną krzywdę bezwarunkowo nie może pozwolić.

Lud musi o swe prawo, o ratowanie wsi przed demoralizacyą prowadzić walkę do ostateczności.

A więc przeciwko orzeczeniu Starostwa należy wnosić rekurs do Namiestnictwa, jak to nie pomoże, do Trybunału administracyjnego. O rekursie zaraz należy zawiadomić nasz Komitet Główny stronnictwa D. N. (Lwów, Ossolińskich l. 11, parter). Wprawdzie mała nadzieja z wniesionego rekursu, jeżeli rząd ma zamiar tylko żydom, jako pewnym, dawać koncesye, ale upominać się o swoje trzeba. Inaczej lekceważyć i poniewierać nas będą zawsze.

Najlepiej więc w rekursie dodać, aby wcale w gminie szynku nie było. Na rekursie należy zebrać podpisy możliwie wszystkich z gminy.

Mimo to, jeżeli ze wszystkich gmin pójdzie silny głos „precz z szynkami“, jeżeli lud bezwarunkowo nie pozwoli wprowadzić do gmin nie swoich ludzi, to wówczas zwycięstwo po naszej stronie.

A więc wszyscy do pracy — jednej i solidarnej, której celem zwycięstwo sprawiedliwości i usunięcie demoralizacyi i rozpusty z gmin naszych.

Okażmy, że Namiestnik, który chce wsie nasze zalać swymi naganiaczami, jeżeli nie zechcemy, tego przeprowadzić nie zdoła. Pamiętajmy tylko o naszych obowiązkach obywatelskich i razem ręka w rękę, wszyscy w gminie pracujmy nad tem, aby szynki dostały się w ręce naszych, albo zupełnie ich po naszych gminach nie było.

Kongres ludowców.

W ostatnią niedzielę odbył się w Tarnowie kongres delegatów Stronnictwa ludowego. Uczestników naliczono 1280, w tem najwięcej z powiatów: Tarnów, Brzesko, Krosno i Jasło.

Zjazd ludowców był tem, czem być musiał: jedną wielką chwalbą Stapińskiego. Przygotowywał on się gorączkowo do tego kongresu, sprowadził wszystkich swoich ajentów „Wisły“, „Banku parcel.“ i kandydatów na szynkarzy, starających się obecnie o koncesye szynkarskie. W ściąganiu „delegatów“ pomagali Stapińskiemu niektórzy starostowie i marszałkowie nakazem i postrachem. Szwindel na samym kongresie dokonał reszty. Stanisławowi Szalonemu z Bratkowic (pow. Rzeszów) mimo, że był delegatem komitetu Stronnictwa ludowego nie dali legitymacyi, bo nie jest on zwolennikiem „prezesa“ Stapińskiego. Zastępcę posła Bojki, adwokata Moskwę z Dąbrowy wpuszczono na salę tylko pod warunkiem, że nie będzie nic mówił. Posła Paducha, który przybył na kongres, aby wyjaśnić, dlaczego poszedł od ludowców, nie wpuszczono do sali, a nawet policyantów sprowadzono. Pierwsze rzędy na sali zajęły hyeny Stapińskiego, wprowadzane po to, aby bić oklaski Stapińskiemu, a wołać: hańba tym, co występowali przeciw jego szacherkom.

Wśród takich okoliczności rozpoczął zjazd prezes Stapiński. Mówił dosyć długo — a najwięcej o nas, wszechpolakach. Twierdził, że dlatego ze stańczykami przesłał walczyć, bo ich jest mniej niż wszechpolaków, nie zwalcza Badeniego i Bobrzyńskiego, bo nie wie, kto po nich przyjdzie — zresztą Bobrzyński jest dla ludowców dobrym, bo często w ciągu 24 godzin załatwia ich bolączki. Oświadczył w końcu, że ponieważ zarzucają mu, że źle przewodnictwo sprawuje, składa je w ręce Kongresu.

Rozwinęła się po tej mowie Stapińskiego długa i namiętna dyskusya. Najpierw wystąpili zwolennicy Stapińskiego. Niejaki Jaworski z Krasiczyna nazwał Stapińskiego drugim Kościuszką, a Sułkowski z Limanowskiego ucierniowanym a niewinnie cierpiącym, jak Chrystus,

Mowy te zwolennicy Jasia gorąco oklaskiwali.

Zmieniło się trochę — gdy przemawiali krytycy i niezadowoleńcy: Szuszkiewicz, Dąbski i Wysłouch. Pierwszy udowadniał, że l u d o w c y w y r z e k l i s i ę j u ż r ó w n o ś c i i p o w s z e c h n o ś c i w y b o r ó w d o S e j m u, drugi wskażywał, że na pokój ze stańczykami jeszcze za wcześnie, bo stańczycy rządzą jeszcze w całym kraju, trzeci wykazywał, że dotychczasowe kramarstwo i lokajstwo Stapińskiego tylko szkodę przyniosło sprawie narodowej i ludowej. Mów Szuszkiewicza i Dąbskiego przyjaciele Stapińskiego nie chcieli słuchać. Co chwila zrywała się burza z okrzykiem: Hańba im, wyrzucić ich. Mowy założyciela stronnictwa i najstarszego ludowca, Wysłoucha wysłuchano dosyć spokojnie, ale tylko tyle. Dowodów jego nawet zbijać nikt nie usiłował.

Dąbskiemu w brutalny, bezwstydny sposób odpowiedział poseł Olszewski. Wysłouchowi Bojko i Stapiński. Bojko przyznał, że i on także nieraz krytykował i wytykał błędy Stapińskiemu, ale po ojcowsku. Twierdził dalej, że chłop nie chce radykalizmu, ale spokoju. Radzi niezadowoleńcom, aby poczekali do wyborów i wybrali sobie innych posłów.

Potem było głosowanie — prezesem Stronnictwa wybrany został i nadal poseł Stapiński.

Omawiano jeszcze sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Uchwalono rezolucyę, która tak się zaczyna:

K o n g r e s P. S. L. t r w a n i e z ł o m n i e p r z y p r o g r a m o w e m ż ą d a n i u b e z p o ś r e d n i e g o i t a j n e g o p r a w a w y b o r c z e g o d o S e j m u k r a j o w e g o.

Przy tej dyskusyi ciekawą rzecz wyciągnął

poseł Wasung. Jest on zastępcą Stapińskiego w subkomitecie, który układa „reformę wyborczą do Sejmu“. Zapytał on się Stapińskiego, co ma dalej w tej komisyi robić wobec tego, że na Radzie naczelnej przed Kongresem Stapiński wyraźnie oświadczył, że na przyszłość pójdzie jeszcze bardziej ze stańczykami i klerykałami.

Stapiński wściekły, że taką jego sprawkę wywleczono na wierzch, rzucił się na posła Wasunga, aby się nie buntował, bo to on, Stapiński, dopomógł mu do zdobycia mandatu poselskiego.

Przy dalszych obradach nad zawodową organizacyą rolniczą powstało takie zamieszanie, że p. Stapiński nasłuchawszy się jeszcze nowych wyrzutów, usunął tą całą sprawę z pod obrad i Kongres wieczorem przed ósmą zamknięto.

. . . .

Tarnowski Kongres ludowców jest grobem dla dawnego Stronnictwa ludowego. Dziś jestto już tylko gwardya przyboczna rządu, Bobrzyńskiego i Badeniego, którą dowodzi Stapiński.

Przyszłe wypadki potwierdzą niewątpliwie w jaskrawszy jeszcze sposób ten fakt. Ruch ludowy na nowo trzeba organizować. Stronnictwo ludowe dzisiejsze zdobyć może jednę lub dwie „Wisły“ i paręset koncesyj szynkarskich, kilka dobrych łapówek — ale to Stronnictwo ani reformy gminnej ani sejmowej, ani wyodrębnienia Galicyi ani poprawy stosunków w Galicyi nie przeprowadzi i nie poprawi.

Kto poszedł do rządowego żłóbka, ten rządowi służyć musi.

Dwom panom na raz służyć nie można...

Z polityki podatkowej.

W jednym z poprzednich numerów „Ojczyzny“ pisałem, jak wzrastały długi państwa od roku 1868 do roku 1910.

Pisałem również, jak wzrastały procenta, raty amortyzacyjne i koszta administracyjne długów państwa.

Wskutek wzmagającego się długu państwa, wzrastały wydatki budżetowe również. Zaznaczyć muszę, że podług obliczeń od długu państwa płaci się dziennie procentu 1 milion 300 tys. kor.

Najsilniej podnosiły się podatki od środków spożywczych nie spożywanych, tylko używanych. I tak podatek od wódki wynosił w roku 1868 16 mil. kor., już w r. 1900 68 mil. 400 tys. kor., a ma w r. 1910 przynieść 94 mil. kor. Od piwa wynosił podatek w r. 1868 — 34 mil. koron, w roku 1900 — 76 mil. kor., a w roku 1910 78 mil. 500 tys. kor. Zysk z tytoniu przynosił w roku 1868 — 52 mil. kor., w roku 1900 130 mil. 700 tys. kor. a w r. 1910 na 165 mil. mil. 300 tys. kor. proponowany.

Cukier przynosił w r. 1868 — 16 mil. kor., w r. 1900 79 mil. 309 tys. kor., a w roku 1910 136 mil. 500 tys. kor., oprócz tego na wypłacenie bonifikacyi 33 mil. kor.

Pieniądze złote, srebrne, niklowe, mają w sobie mniej metalu, aniżeli ich wartość podana. N. p. korona ma srebra tylko za 60 hal. Przed 20 laty wybił rząd koronowej monety na na 271 mil. 100 tys. kor. Monety te kosztowały rząd 216 mil. 200 tys. kor., więc pozostał czysty zysk 54 mil. 900 tys. kor.

Mimo tego, że podatki bardzo szybko się podnoszą, brakuje jednak do pokrycia wydatków budżetowych i znów dalej szuka się nowych dochodów, z których jednym ma być podatek od zapałek.

Pisałem już poprzednio, jak przyboczna rada przemysłowa w Wiedniu skrytykowała przedłożenia podatkowe mogące dotknąć większe interesa, natomiast dla podatku od zapałek jest przychylną, z wyjątkiem tylko niektórych członków rady przemysłowej.

Głównie chodzi dziś oto, w jaki sposób urządzić całą sprawę? Czy pozostawić fabrykowanie zapałek dawnym fabrykom, czy cały wyrób ma wziąść rząd w monopol i własny zarząd, jak tytoń, czy też cały interes na dłuższe lata wydzierżawić jakiemuś przedsiębiorstwu finansowemu?

Gdy się pozostawił wyrób zapałek dawnym fabrykom, wtedy rząd będzie musiał skontygentować wyrób (pewną ilość przydzielić) podobnie jak wódkę i każdej fabryce przeznaczył pewną ilość do wyrobu. Większym fabrykom musi zmniejszyć kontygent a podwyższyć mniejszym, aby mogły istnieć. Opodatkowanie odbywałoby się w fabryce, a do tego potrzeba straży, aby nie przemycano zapałek nie opłaconych.

Gdy rząd weźmie wyrób zapałek we własny zarząd, wtedy będzie musiał fabryki istniejące wywłaszczyć, właścicielom za takowe zapłacić i dalej na ryzyko państwa wyrób zapałek prowadzić i sprzedawać.

Przy wydzierżawieniu monopolu jakiemu wielkiemu przedsiębiorstwu kapitalistycznemu, rząd nie zajmowałby się wyrobem ani sprzedażą zapałek, nie potrzebowałby spłacać fabryk, nie potrzebowałby dozorować opodatkowania ani sprzedaży, tylko pobierałby od przedsiębiorstwa czynsz umówiony, roczny, a niczem więcej nie interesowałby się.

Atoli żaden z powyższych warunków nie jest dobry. W pierwszym razie do kosztów budżetowych przyczyni się jeszcze koszt dozoru i sprzedaży wyrobu. W drugim przez wykupno fabryk podwyższyłby się niedobór budżetu, podwyższyłyby się koszta wyrobu i administracyi a na koniec pozostałaby niepewność, czy projektowane opodatkowanie, przyniosłoby spodziewany dochód?

Nakoniec wydzierżawienie interesu całego ja-

kiemuś przedsiębiorstwu kapitalistycznemu (np. bankowi krajów koronnych, länderbank) zdjęłoby cały kłopot interesu z głowy rządu i rząd otrzymałby tylko umówioną sumę, ale natomiast cała warstwa dawnych fabrykantów poszłaby w ruinę, cena zapałek poszłaby znacznie w górę (w rozmaity sposób) a przedsiębiorstwo dla swoich akcyonaryuszy zrobiłoby na długie lata z grosza ubogich, grube dochody.

Czy posłowie zgodzą się na podatek od zapałek? o tem później się dowiemy; sprawa cała dziś się urabia, rząd koniecznie prze do opodatkowania zapałek.

W ostatniej chwili posłowie Urban i Kolischer opracowują projekt zapałkowy, który miałby być korzystny i dla państwa i opodatkowanych, a gdy ten rzeczywiście się zjawi o nim napiszę.

Wiedeń 13. czerwca 1910.

Maślanka.

Echa z nad Prutu.

III.

Ekonomiści i w ogóle ludzie z przyczyn przewidujący skutki, a z początku koniec, wskazując palcem na przepaść, w którą z całym rozpędem zdąża najliczniejsza naszego narodu warstwa, stają wobec nas z głosem przestrogi i zbawiennemi radami, lecz niestety, rady te i przestrogi przebrzmiewają jak echa w pustynnej ciszy!..

Dopiero wtedy, gdy już w uszy na dobre się leje, gdy widmo nędzy i głodu, ponad krajem latając, przerażające sieje zniszczenie, cucimy się niby ze snu i wypatrujemy środki ratunku...

A tymczasem pod ciężarem ogromu nędzy lud nasz wiejski w Galicyi tak na Rusi, jak i na Mazurach powalił się na ziemię i ranami okryty, krwią zbroczony, omdleniem senny, leży jak ów żyd biblijny, co szedł z Jerozolimy do Jerycha. Umrze, jeśli go nie podejmie z drogi Samarytanin miłosierny i ran jego gojącą nie obmyje oliwą. Minął tamtego, nie zatrzymawszy się, kapłan, minął i Lewita. Maż-że to być i dla nas wskazówką, aby polskiego i ruskiego pominąć chłopka? ma li mu przyjść w pomoc jaki cudzoziemiec, jaki Samarytanin Moskal, albo Samarytanin Niemiec? Cóżby na to powiedziała święta nasza Matka-Ojczyzna? Powtórzyłaby to, co powiedział pewien nasz poeta:

Krzyczeli: Polska! Polska! aż jednego razu
Brakło im na ustach wyrazu!...

Ktoby powiedział: tak źle nie jest jeszcze, tego prosimy — niech się przejdzie od Wisły po Zbrucz, od granic Wołynia do podnóża Karpat i własnymi zobaczy oczyma, niech się wsłucha w ten ciężki oddech nędzą przywalonego, na pół umarłego ludu, a z wszelką pewnością przyzna nam słuszność.

Inna jest rzecz patrzyć na lud ten przez kryształowe szkła okien dumnych pałaców i dworów i rozpisywać hymny sielankowe, a inna rzecz patrzyć nań oczyma serca i duszy i znać jego żmudę i niedolę! Jest źle i w rzeczy samej bardzo źle! Na nic się nie przyda kryć przed sobą prawdę... lepiej ją znać całą i nagą, taką, jaka wyszła z łona złych czasów i nieprawidłowych stosunków społecznych i zasiąść do rady nad środkami ratunku, a nie połowicznego, ale radykalnego, trwałego i stanowczego. Bo złe nie odejdzie dobrowolnie, ani go nikt obcy z naszego nie wyżenie domu... na nasze paść ono musi ręce! Czyż mamy się dać opanować złemu? Mamyż bez obrony dać się zalać potopem? Mamyż czekać spokojnie i z rezygnacyą skonania? Mamyż popełnić na sobie zbrodnię samobójstwa w chwili, gdy nam o własnej obronie myśleć i działać wolno? Nie! I tysiąc kroć razy nie! Nad społeczeństwem bowiem, wątpiącem o skuteczności swej siły, nicby nie pozostawało, jak zaśpiewać żałobne rekwiem eternam.

W życiu przyrody wprawdzie wiele się dzieje bez i przeciw woli ludzkiej; czy chcemy, czy nie, przychodzi nam lato i zima, deszcz i śnieg, ale w życiu społecznem, w życiu ludzkiem, głównie od człowieka zawisła zmiana, od człowieka zawisł postęp lub zastój, a dobrze powodzić się nam z pewnością nie będzie, jeżeli sami o to się nie postaramy. Co ręka ludzka i niefortunne okoliczności przełomowe zburzyły, ręka ludzka znowu odbudować może. Nadpsutą i ku upadkowi się chylącą budowę naszą społeczną odbudować w naszej jest mocy. Bierzmy się do dzieła, póki jeszcze czas! Niepodległość państwową Polski musimy w niedługim czasie zdobyć.

Cóż — zapytacie — w tym celu czynić potrzeba? Oto przedewszystkiem trzeba wyrugować nędzę, trzeba obmyślenia całego systemu środków zaradczych, któreby zwątlały organizm nasz do lepszego zdrowia wiodły. Środki ratunku muszą się znaleść, choćby je przyszło palcami z żarzących węgli dobywać, choćby je w cierniu gołą szukać ręką.

Do podniesienia się z nędzy i upadku wskazaćby można trzy najważniejsze czynniki, mianowicie: o ś w i a t a, p r a c a i o s z c z ę d n o ś ć.

Zastanówmy się nad każdym z tych trzech przymiotów, tej troistej spójni i nierozerwalnego ich ogniwa. A więc co do oświaty: Najwięksi mędrcy wszystkich czasów w szkole upatrywali najdzielniejszy środek do podniesienia społeczeństwa Już Sokrates utrzymywał, że radykalna poprawa społeczeństwa i państwa od gruntownego wychowania młodzieży zacząć się powinna. Plato powiada, że niema nic bardziej boskiego, jak wychowanie, bo ono stanowi podstawę szczęścia jednostek i narodów. Arystoteles twierdzi, że najlepsze prawa nic nie znaczą wobec wychowania. Leibnic się wyraża, że pierwszym fundamentem

ludzkiego szczęścia jest wychowanie, a kto poprawi wychowanie ludzi, ten poprawi ród ludzki. Mędrzec królewiecki Kant, woła, że w wychowaniu mieści się wielka tajemnica do doskonałości ludzkiej; nowoczesny myśliciel wolnego narodu francuskiego, Wiktor Hugo, woła: ponieważ lud jest biedny, postanowiłem domagać się dla niego o światło, pracę i wskazywać mu drogi i środki do oszczędności.

Podobne zdania spotykamy i u naszych wielkich pisarzy, jak Kołłątaj, Piramowicz, Śniadecki, Supiński i inni.

Przypatrzmy się i zastanówmy się nad teraźniejszem wychowaniem młodzieży naszej w szkołach naszych wiejskich. Wszystkie publiczne instytucye nasze zaprowadzamy ze względu na dobro publiczne, wszystkie szkoły mają przeznaczenie jemu służyć i w tem większem są poszanowaniu, czem większe mu usługi oddają.

Szymon Chełpiński.

„Nie rodzi rola, tylko Boska wola".

Tak sobie w wielu okolicach mawiają ludziska, a pogadanki o rolnictwie, o różnych prawach natury, nazywają mędrkowaniem.

Pewnie, że na nic nasze zabiegi, gdyby Wszechmocny Stwórca im nie pobłogosławił.

Gdy deszczu poskąpi, wyschnie wszystko, choćby było niewiedzieć jak nawożone. Nie nasze rządy, aby grad i mróz powstrzymać lub inne klęski oddalić.

Trzeba pokornie schylić czoło przed Panem nad Pany i błagać Go, żeby postąpił z nami według woli Swojej.

Ale tam, gdzie ludzie radzić mogą, winni zabiegać, pracować a radzić, żeby jak największą korzyść osiągnąć. Skoro zaś Pan Bóg oprócz rąk dał także rozum, przez to objawił swoją wolę, żeby ludzie na korzyść swoją i na chwałę Boga rozumu tego używali.

Nie tylko możemy, ale powinniśmy się uczyć i mędrkować, aby talentów nie zakopać, aby spełnić swój obowiązek, aby zrobić wszystko to, co nam i naszym bliźnim na pożytek wyjdzie, bo taka jest wola Boża.

DZIAŁ ROLNICZY.

Jaki pożytek ma rolnik z łubinu.

Powiedzieliśmy, że wszystkie rośliny do życia swego potrzebują azotu. Następnie, że łubin jest rośliną dostarczającą ziemi azotu. Wielu jednak łubin sieje, lecz nie zdaje sobie z tego sprawy, co mu on za pożytek przynosi.

Łubin możemy przyrównać do pszczoły, która, nikomu nie szkodząc, ściąga miód z kwiatków dla swego gospodarza, tak łubin bierze z przestworza azot i składa go w roli, na pożywienie dla następnych roślin.

Dlaczego łubin może azot z powietrza sprowadzać, a inne rośliny tego nie mogą uczynić, to jest rzecz dla nas obojętna. Dość, że wiemy, że rośliny motylkowate — kwiat mają taki, jak motylek — czyli koniczynowate i strączkowe mają tę własność, że ściągają azot z powietrza, a rozumny rolnik powinien tę własność do swego użytku wykorzystać i z roślin motylkowatych, a szczególnie z łubinu, powinien zrobić sobie fabrykę, wytwarzającą azot potrzebny na użyźnienie jego gospodarstwa.

Sprawdzono, że łubin posiany na morgu i to na tym morgu, jako ziolony nawóz przyorany, tyle dostarcza ziemi azotu, ileby dostarczył obornik dobry, dość grubo rozrzucony, tak grubo, jak tego okopowe wymagają.

Co daje jeszcze łubin roli, oprócz azotu.

Nie tylko dlatego łubin roli pożytek przynosi, że jej dostarcza azotu, jest jej on także i w innem pomocny.

Nauka rolnicza stwierdziła, że jednym z najważniejszych warunków, skoro się roli żywności dostarczy, jest uprawa roli, czyli ułatwienie roślinie w spożywaniu pokarmów. Dalej nauka i doświadczenie rolnicze stwierdziło, że tem roślinie wygodniej, im rolę głębiej się uprawi, czyli im roślinie umożliwi się korzystanie z większej warstwy ziemi.

Ponieważ w Galicyi (zwłaszcza u większej części włościan) z powodu braku odpowiedniego zaprzęgu za płytko się rolę uprawia, dlatego łubin tym większy pożytek gospodarstwom tem przynosi.

Łubin bowiem ma długie korzenie, tak długie, że przebija nimi nie tylko warstwę uprawianą, ale także podglebie, czyli warstwę nieuprawną, a więc twardą i przez to warstwę tę spulchnia. Spulchniwszy ją, umożliwia innym delikatniejszym korzonkom korzystać ze spulchnionego podglebia.

Nie tu jednak koniec. Powiedzieliśmy już przecież, że roślina żyje nie tylko węglem i azotem, które to pierwiastki z powietrza — jako gaz — czerpać do pożywienia może. Oprócz tych pierwiastków żyje kilkoma pierwiastkami stałymi, znajdującymi się w ziemi czyli cząstkami ziemnymi.

Tych cząstek ziemnych, inaczej mineralnych, których roślina do budowy swego ciała potrzebuje, jest w ziemi dużo, jednak często się zdarza, że przez ciągłe czerpanie tych części z wierzchniej warstwy ziemi, niektórych z tych cząstek pod wierzchem brakuje i roślina cierpi brak tychże.

Łubin zatem, który sięga głęboko, wyciąga

cząsteczki te z tej głębszej warstwy ziemi i buduje nimi swój organizm.

Następnie przyorany oddaje te cząstki swego organizmu, ze spodu wydobyte, wierzchniej warstwie ziemi, do użytku innym roślinom. Ściągając azot z powietrza, dalej pulchniąc i wydobywając ze spodniej warstwy cząstki, pożyteczne oddaje usługi i wierzchniej warstwie ziemi.

Co też łubin robi jeszcze dla wierzchniej warstwy gleby.

Jak się w polu urodzi kiepskie zboże, wtedy mówimy: „Trzeba na to stajanie dać więcej gnoju, bo było kiepskie, to ziemię ściągło". A gdy jest zboże ładne, mówimy: „Tu urodzi się i na drugi rok, bo ziemia spuszona".

W tych dwóch zdaniach jest wiele prawdy. Pierwsze dlatego, że tam, gdzie zboże kiepskie, ziemia się bardzo zachwaszcza, przeciwnie, gdzie bujne, chwasty giną. Następnie zboże bujne utrzymuje potrzebną dla ziemi wilgoć, zostawia w grubych odpadkach, jak opadłych liściach i korzeniach, dość nawozu i t. d.

W większym stopniu słuszność wyżej przytoczonych zdań zastosować można do łubinu.

Łubin, roślina dość wielka i krzaczasta, bardzo ocienia ziemię. Jego łodyga krzaczasta głuszy wszelkie chwasty i korzenie, które w cieniu i wilgoci gniją. Opadają z niego także spodnie liście, które przedwcześnie gniją i wzbogacają rolę w pożywne dla niej składniki.

Uprawa łubinu

jest rozmaita, stosownie do tego, jaką uprawiamy odmianę i na jaki użytek.

Odmian bowiem łubinu jest dość dużo — a także nie zawsze używają tylko łubinu jako nawozu zielonego.

Nas szczególnie obchodzą ważniejsze szczegóły uprawy łubinu na nawóz oraz nasienie.

Co do odmiany łubinu doświadczenie okazało, że najlepiej do uprawy nadają się trzy odmiany i tak:

1) na ziemiach piaszczystych najlepiej udaje się łubin żółty (nazwa pochodzi od koloru kwiatu);

2) na ziemiach zwięźlejszych (gliniastych) łubin niebieski;

3) zaś na ziemiach wapnistych łubin biały.

Zapominać nie należy, że łubin sieje się głównie dla wzbogacenia ziemi azotem, to też praktyczne zastosowanie ma na ziemiach jasnych, czyli ubogich w azot, przeto o czarnoziemiach nie piszemy.

Uprawa łubinu na ziarno.

Ze względu na to, że uprawa łubinu dość już jest rozpowszechnioną, obszernie o niej pisać nie będziemy, należy jednak zwrócić na jedną rzecz uwagę, a mianowicie:

Ponieważ łubin udaje się nawet na tak lichych gruntach suchych, gdzie inne zboże się nie opłaca, przeto gospodarze, mający takie kawałki gruntu korzystają z tego i sieją rok łubin na ziarno, na drugi rok na korzeniach łubinu żyto i siew taki powtarzają czas dłuższy. Wiedząc już, jakich składników potrzebuje do życia roślina, spostrzeżemy, że gospodarka taka jest nieodpowiednią. Łubin bowiem posiany w jednem miejscu kilka razy bez nawożenia ziemi, nie uda się.

Dlaczego?

Bo łubin także jak inna roślina potrzebuje do życia swego tych wszystkich składników, jakie inne rośliny potrzebują. Węgiel, jak wszystkie rośliny bierze łubin z powietrza. Z powietrza bierze także azot. Inne jednak składniki chce pobrać z ziemi. Zasiany na płonnej glebie, pierwszy raz urodzi się dlatego, że żyje tą żywnością, którą znajdzie w podglebiu, ale zasiany częściej, bez nawozu, a w jednem miejscu, wyczerpuje pożywienie w podglebiu i wreszcie się nie udaje. A przecież uprawa jego na ziarno lepiej się opłaca, jak uprawa pszenicy, więc dlaczego miejsca pod zasiew nie zmieniać?

Dlaczego uprawa żyta, na kłączach łubinu, na jednym miejscu sianego kilka razy, także się nie opłaca — piszemy o tem pod nagłówkiem „Przełubinienie ziemi".

LISTY.

Łętownia, pow. Nisko.

Oszuści różnego kalibru używają różnych sposobów do wyłudzania pieniędzy od naiwnych włościan. Jedni wybierają składki na „Obraz Jasnogórski," inni na „Msze św.", które chyba na tamtym świecie odprawiane będą, zaś inni na wyrobienie koncesyi szynkarskich, ostatnimi zaś czasy jakiś sprytny oszust wpadł na świeży pomysł „zarobkowania". Mianowicie do gospodarza Kaniora w Łętowni, mającego od dłuższego czasu córkę w Ameryce, zgłosił się mężczyzna w wieku lat około 30 średnio ubrany i przedstawiwszy się, że jest on mężem jego córki — poślubionej w Ameryce, która z powodu ciąży zostać musiała w gminie Stróża (pow. Nisko) u jego ojca i przedstawiwszy nieumiejącemu czytać staruszkowi jakiś papier, mający być awizem kolejowem — prosił tegoż, by mu pożyczył na wykupienie kufra ze stacyi 10 koron, gdyż on ma tylko banknot 1000 koronowy i nigdzie go zmienić nie może.

Naiwny staruszek uwierzył oszustowi, zwłaszcza, że tenże przedtem w innych domach dowiedział się wszystkich szczegółów familijnych, i na niczem złapać się nie dał, pożyczył mu 10 koron, a gdy oszust zauważył, że „teść" ma

jeszcze w kieszeni kamizelki, wiszącej na ścianie — 6 koron — skorzystał ze sposobności, gdy tenże wyszedł na dwór i skradł mu takowe, poczem ugoszczony oddalił się rzekomo na stacyę po kufer, a doszedłszy do lasu, znikł w niewiadomym kierunku.

Celem ostrzeżenia podaje się, że oszust ten mówi prędko i nieco się zająkuje, żąda zwykle jakiejś drobnostki, n. p. tytoniu lub parę centów na coś, by wybadać, czy ofiara ma pieniądze i gdzie je chowa, poczem korzysta ze sposobności i okrada.

W ten sam sposób chciał „naciągnąć“ jednego gospodarza w Kopkach na 40 koron, ale trafił na niegłupiego i poszedł z niczem, natomiast innemu w tej samej gminie pod pretekstem „pozdrowienia od brata w Ameryce“ skradł 14 koron i ulotnił się.

Ponieważ zachodzi obawa, że podobni oszuści i w innych gminach grasować mogą, zwraca się uwagę, by podobnych nieznanych „zięciów“ lub „szwagrów“ dobrze wybadano i oddawano w ręce żandarmeryi.

Siercza pow. wielicki.

Ku poprawie obyczajów w naszej wsi pisano już stąd kilkakrotnie korespondencye. Nie zmieniły one jednak ogólnej martwoty, jaka tu od szeregu miesięcy panuje. O pracy jakiejś oświatowej czy ekonomicznej nie ma mowy, choć są czytelnie Tow. Oświaty Lud., Tow. Szkoły Lud. Kółko rolnicze i kasa Reiffeisena. Że w czytelniach są książki dobre i liczne, to pewno już wszyscy zapomnieli; o kółku rolniczem mówi się tylko wówczas, gdy przyjedzie delegat z Zarządu Głównego i znajdzie brak gotówki w kasie spowodowany tem, że przewodniczący nie zawsze umie odróżnić swój grosz od nie swego. Można mówić tylko o dobrem prowadzeniu się kasy Reiffeisena. Ja jednak i w to nie wierzę. Pożyczają ludzie pieniądze to prawda, ale jakżeby kto w dzisiejszych ciężkich czasach nie pożyczał, gdy pieniądze dają. Powie ktoś, że to kredyt i istotnie w tem przekonaniu każdy bierze, ale że co roku mnożą się dłużnicy nie myślący na seryo o zwrocie pożyczki, to także sprawdza sprawozdanie. Zdarza się, że ktoś złoży jakąś sumę na książeczkę oszczędności, ale tem nie można się chwalić; kto ma coś gotówki to dobrze wie, że bezpieczniej będzie złożyć ją w kasie, jak w skrzyni, bo „dziś bratu rodzonemu nie można podobno wierzyć“. A zresztą, jak nie dawać do kasy, gdy jeszcze płacą procenta. Natomiast śmiało można powiedzieć, że prócz kilku ludzi z Zarządu — nie wszystkich — nie ma nikogo, ktoby w tej instytucyi widział jakiś cel społeczny.

Więcej napewno jest takich, którzy z niedowierzaniem patrzą na to i dziwią się, po co to ci ludzie tak za darmo dla drugich robią; wielu zaś w cichości serca dopowiada sobie: jednak oni muszą mieć w tem swój interes.

Oto obraz naszej wsi; jestem jednak pewny, że nikt niczemu z tego, co tu napisałem, nie zaprzeczy. Jednak na tem nie kończę. Do niedawna było przynajmniej kilku we wsi, którzy o poprawie tego stanu myśleli. Dziś i ci zamilkli. Powiadacie: „założyło koło im. Słowackiego T. S. L. u nas czytelnię, ale zaraz po roku ją opuściło“. Ja powiem, że słusznie zrobiło. Pieniądze Towarzystwa Szkoły Ludowej daje naród cały po to, by ono pomało w podniesieniu się duchowem tych, którzy tego pragną. A napewno można powiedzieć, że w całej wsi nie ma nikogo, któryby ofiarował choć parę halerzy na to Towarzystwo. Urządzono później różne przedstawienia, zabawy i t. p., lecz jak się dziś okazuje, urządzały je tylko jednostki, którzy coś dla wsi robić chcieli, ogół zaś nie chciał zrozumieć korzyści płynących z tego. Nie chcę jednak robić zarzutów wszystkim, bo wszędzie robią tylko niektórzy.

Dlatego odzywam się do tych, którym dobro sprawy narodowej leży na sercu, d l a c z e g o ś p i c i e? Byliście w rocznicę Racławickiej bitwy w Krakowie umacniać swego ducha narodowymi pamiątkami i słowami Naczelnika Kościuszki, lecz byliście po to, by tego ducha udzielić innym, słabszym.

Z a t e m c z a s W a m w s t a ć!

E. Kan.

Z całej Polski.

Z pod Moskala.

Z d u m y r o s y j s k i e j. Na zaprowadzeniu konstytucyi w Rosyi, na ustanowieniu parlamentu państwowego, tak zwanej dumy, zyskaliśmy tyle, że o ile przedtem gnębił nas rząd moskiewski za pomocą sfery czynowników-złodziei i nahajki kozackiej, to teraz przyłączył się do tej roboty rządowej naród rosyjski, którego przedstawicielem jest duma państwowa. Co dawniej było bezprawiem, łajdactwem, okrucieństwem, to teraz duma uchwala jako ustawę, jako prawo. Tak jest z naszemi stowarzyszeniami, tak ze szkołami, tak z administracyą państwową, z samorządem gminnym, z Chełmszczyzną, a ostatnio z prawem o ziemstwach w krajach zabranych czyli na Litwie i Rusi.

Gdy rząd moskiewski przedłożył dumie projekt oderwania ziemi chełmskiej, ziemi łez i krwi, mogił i krzyżów od Królestwa Polskiego, posłowie rosyjscy fałszując historyę, fałszując spis ludności, fałszując dokumenty i wszystkie wiadomości, starali się sprawę tak przedstawić, że Chełmszczyzna to ziemia czysto rosyjska, że niesłusznie należy do Królestwa Polskiego, że wskutek tego wielkie ponosi straty. Gdy jednak po-

słowie polscy na posiedzeniach wykazali im do oczu kłamstwa, wtedy otwarcie powiedzieli, że chodzi im tylko o zmoskwiczenie ziemi Chełmskiej, a dotąd dopóki ona należy do Królestwa, dopóty nie mogą otwarcie tam swoich porządków zaprowadzić. Dlatego Chełmszczyznę muszą oderwać. Komisya wnet kończy swoje obrady i niedługo sprawa stanie na porządku dziennym dumy.

N o w e o g r a n i c z e n i a. Rada ministrów rosyjskich uplanowała nową ustawę przeciw Polakom, na podstawie której nie wolno nam będzie kupować ani dzierżawić ziemi na Podolu, Wołyniu i w gubernii kijowskiej. Gdyby prawo to zostało uchwalone, wielu naszych musiałoby opuścić tamte strony.

P o s e ł R z ą d, autor bardzo pożytecznej książeczki pod tytułem: „Czas życia krótki, kropnijmy wódki", poseł do dumy rosyjskiej z Łodzi, złożył swój mandat. Przyczyną rezygnacyi z poselstwa było to, że nabrał on przekonania, że na nic się nie przyda praca posłów polskich w dumie, więc lepiej siedzieć w domu i w kraju pracować.

P i l n i e s t r z e g ą k s i ę ż y p o l s k i c h. Gubernator wołyński polecił wszystkim naczelnikom powiatów, aby pilnie baczyli na działanie księży polskich. Polecił im dalej, aby donosili mu o każdym, który przejdzie na wiarę rzymsko-katolicką, i o księdzu, który chrzci takiego. Naczelnicy powiatów napewno zrozumią to tak, że nie wolno będzie księdzu ruszyć się z plebanii, chyba tylko do kościoła.

Z pod Prusaka.

N o w a o r g a n i z a c y a u g o d o w c ó w p o d P r u s a k i e m. Konserwatyści poznańscy postanowili założyć partyę pod nazwą „Związek narodowy".

Wsiedli na wygodnego konika bezpartyjności i zwołali w Poznaniu w ubiegłą niedzielę zebranie konstytucyjne. W zebraniu tem wzięli udział ludzie znani ze swych ugodowych zapatrywań. Ich bezpartyjność jednak zgubiła się, gdy zaczęli narzekać na polskie Towarzystwo demokratyczne. Jednak pojawiły się tam i zdrowe głosy, albowiem jeden z mowców wyraził obawy, że założenie „Związku narodowego" przyczyni się do nowego rozbicia społeczeństwa. Mimo to zebranie uchwaliło statut i wybrano Zarząd.

„Związek narodowy" będzie nową twierdzą ugodowców poznańskich na szczęście nie bardzo mocną.

W s p r a w i e p r a w a o z g r o m a d z e n i a c h. Nasi w zaborze pruskim umią sobie radzić w walce z hakatystami. Jednym ze sposobów walki jest, że w każdej sprawie krzywdzącej ich, przeprowadzają proces przez wszystkie instancye sądowe. Czasem udaje się uzyskać wyrok, na podstawie którego postępują dalej. Ostatnio uzyskali wyrok sądu w sprawie prawa o zgromadzeniach, który wiele pomoże do rozluźnienia krępujących ich więzów.

Dotąd policya pruska uważała nawet zebrania poufne za publiczne i odpowiednio do tego postępowała. Zdarzyło się, że w Pleszowie odbywało się zebranie poufne towarzystwa robotników. Wpadł na nie komisarz pruski i rozwiązał zebranie. Ks. patron Niesiołowski, który temu zebraniu przewodniczył, nie usłuchał tego rozkazu, ale wezwał komisarza, aby opuścił zebranie. Niedługo potem powtórzył się taki sam wypadek tylko z tym dodatkiem, że policyanci wyłamali drzwi do sali, ponieważ ks. Niesiołowski nie wpuścił ich jako na zebranie poufne. Za to nałożyła policya na wszystkich zebranych kary po kilkadziesiąt marek. Kary nasi nie zapłacili, ale odwołali się do sądu. Sąd ławniczy uznał winę i zatwierdził kary policyjne, sąd zaś instancyi wyższej uwolnił oskarżonych od winy i kary, co potwierdził również sąd najwyższy. W wyroku jest między innemi: że zebrań poufnych nie należy uważać za publiczne, że zatem policya nie ma wstępu na zebrania poufne, że nie ma prawa ich rozwiązywać.

Wyrok ten jest ważną zdobyczą, albowiem na jego podstawie mogą nasi urządzać zebrania poufne bez ograniczeń.

Z a k a z a n e z e b r a n i e. Robotnicy z Brzezin w Księstwie, chcieli sobie urządzić wiec, aby się pouczyć w sprawach robotniczych i naradzić się nad środkami polepszenia swego położenia. W przeddzień jednak wiecu otrzymał zwołujący pismo z urzędu, że wiecu urządzać nie wolno.

Z w a l n e g o z e b r a n i a d e l e g a t ó w Z w i ą z k u T o w a r z y s t w p r z e m y s ł o w y c h w P o z n a n i u. Nasi z pod Prusaka przewyższyli nas z pod zaboru austryackiego pod wielu względami. Najbardziej to znać we wszystkiem, co się tyczy organizacyi spółek. Tam nie ma już prawie Polaka, któryby nie należał do jakiego związku. Wszystkie sprawy załatwiają wspólnie, zbiorowo. To daje im takie korzyści, że mogą dość skutecznie opierać się Niemcom.

W przedostatnią niedzielę odbyło się w Poznaniu zebranie delegatów Związku towarzystw przemysłowych. Przyjęto do Związku 6 nowych organizacyi i omówiono wiele spraw ważnych, odnoszących się do handlu i przemysłu. Będzie z tego pożytek.

Z Bukowiny.

N o w a o r d y n a c y a w y b o r c z a d o S e j m u b u k o w i ń s k i e g o, uchwalona przez Sejm uzyskała sankcyę t. j. zatwierdzenie cesarskie. Sejm bukowiński składał się będzie odtąd z 42 posłów wybranych z dwóch grup. Pierwsza grupa 27 posłów wychodzi z gmin i wyborów powszechnych w ten sposób, że według katastru narodowego Rusini wybierą posłów 16, Niemcy

9, Polacy 2. Drugą grupę posłów 15 wybierać będzie większa własność i Izba handlowa również według katastru narodowego. W tej grupie 3 posłów wybierze duchowieństwo rumuńsko-ruskie, 4 posłów polska większa własność, 4 rumuńska większa własność, 2 przypadnie żydowskiej większej własności i 2 wybierają izby handlowe.

Polacy zyskują dwa mandaty z powszechnej kuryi polskiej, których dotąd nie mieli. Nadmienić tu trzeba, że ordynacya wyborcza do parlamentu nie daje Polakom ani jednego mandatu, a tą ostatnią zdobycz zawdzięczamy jedynie energicznym zabiegom prezesa Głąbińskiego.

Z obczyzny.

Z dziejów męczeństwa polskiego. Francya to był jedyny kraj, który udzielił przytułku nazym ojcom, wygnanym z ojczystej ziemi po upadku Polski. Stąd na ziemi francuskiej jest mnogo mogił, gdzie spoczywają zwłoki naszych wielkich ludzi tam zmarłych z tęsknoty za Ojczyzną. Szczególnie groby na cmentarzu w Montmoreney pod Paryżem zawierają wiele prochów naszych wygnańców. Śpią tam snem wiecznym: Niemcewicz pisarz, generałowie: Kniaziewicz, Dembiński, Gedroyć, Zamoyski, Brzostowski, pułkownik Górecki, Sowiński, Kaczkowski, Chodźkowie, żołnierz Wrotnowski, Cypryan Norwid, Cypryan Godebski, Delfina Potocka, Sienkiewicz Karol i wielu, wielu innych. Kolonia Polska w Paryżu urządza co roku nabożeństwo żałobne za spokój ich dusz, a potem idzie na groby, aby tam rozpamietywać smutne losy naszego narodu.

Niedawno odbyła się taka uroczystość w tym roku.

Amerykanie o Polakach. Z okazyi uroczystości polskich w Waszyngtonie, dużo piszą Amerykanie o Polakach. Prawie wszyscy wyrażają się o nas pochlebnie, przyznają nam, że jesteśmy narodem pracowitym, pobożnym i dążącym żwawym krokiem do oświaty. „Polak — pisze między innemi gazeta amerykańska w Detroit — ciężko pracuje w fabryce, na ulicy, przy kolei, ale jego dzieci idą do szkoły i wyrastają na dzielnych lekarzy, inżynierów, księży, mechaników, adwokatów itd.“. Pochlebne to, ale gdybyśmy nie byli twardym narodem, to po tylu nieszczęściach i okrutnych prześladowaniach jużby nas nie było.

WIADOMOŚCI.

Do Polaków w Krasnem (koło Grzymałowa). Zapytujemy się Was, co słychać z budową Waszego domu polskiego? Przypominamy Wam, żeście odmierzyli grunt pod budowę razem z Rusinami. Rusini budowę swego kończą a Wy czyście zaczęli?! Jeśli macie wśród siebie jakich faryzeuszów, którzy nie chcą zgody, wyrzućcie ich precz, bo to parszywe owce. Weźcie się do gromady, razem za ręce, bo bedzie źle. Członkowie Kółka rolniczego! czyście aż tak zaspali?!

Czekamy odpowiedzi. *Ojczyzna.*

Budowa Kościoła. W Knihininie — kolonii (pow. Stanisławów) rozpoczęto już budowę Kościoła. Do kopania fundamentów stanęli bezpłatnie wszyscy tamtejsi Polacy, młodzi, starzy i kobiety. Plan Kościoła wypracował bezinteresownie p. Felicyan Bojan, budowniczy.

Ślemy Wam „Szczęść Boże“.

Ojczyzna.

Starostwo w Chrzanowie nie stosuje się do ustawy gospodnio-szynkarskiej, albowiem narzuca Tenczynkowi dwa szynki, choć jest tam tylko niecałe 1200 mieszkańców. Nie uwzględniło również uchwały rady gminnej, ani petycyi z 700 podpisami z gminy aby wogóle nie nadawało koncesyi w Tenczynku.

Komitet szynkarski, jaki został tam zorganizowany bardzo energicznie wziął się do przeprowadzenia sprawy. Gdy starostwo przedłożyło Radzie gminnej 11 podań o koncesyę do zaopiniowania, Rada odpowiedziała, że obstaje nadal przy swojej uchwale, aby szynku nie było i oświadcza się przeciw wszystkim, którzy podania wnieśli.

(Donieście nam natychmiast, gdyby Starostwo i tej uchwały nie uwzględniło, a postaramy się o to na innej drodze. — Redakcya).

W Woli mazowieckiej (pow. Tarnopol) jakoś niedobrze się spisuje rada gminna. Gmina cała była za tem, aby szynk wyrzucić, a rada uchwaliła, żeby szynk był. Na dobitek uchwaliła też popierać żydówkę, za co odbył się poczęstunek, który trwał aż do godz. 6 rano. Przytem z funduszami gminnemi coś tam nie wszystko w porządku. Prosimy naczelnika gminy o rzeczowe wyjaśnienie.

A jednak ciemnota panuje. W Sadkach (pow. tarnopolski) zdarzył się niezwykły jak na dzisiejsze czasy, wypadek.

Żył tam gospodarz 70-letni Jagnysz, ożeniony z 33 letnią Łucyą. Łucya jednak kochała się w młodym parobczaku Ilku Rudyku i oboje postanowili wyjechać i pobrać się. W tym celu postanowił Rudyk odkupić od męża Jagnyszową i po długich targach otrzymał ją od męża za 12 koron. Pieniądze zapłacił i Łucyę zabrał. Aby się jednak upewnić, poszli do wójta i ten potwierdził, że sprzedaż się odbyła, a mąż podpisał, że zrzeka się do żony wszelkich pretensyj i praw. Wójt dodał, że odtąd nie śmie nikt czynić przeszkód w podróży obojga tak połączonym oblubieńcom. Rudyk wyjechał ze swą ukochaną do Ameryki, lecz w Oświęcimiu został przyaresztowany, gdyż jako 21-letni młodzieniec należał do służby wojskowej i żandarmeryi wydały

się podejrzane te dokumenty. Odstawiono oboje do miejsca przynależności i wdrożono śledztwo.

Bądź co bądź niezwykła to historya. Jeszcze staremu nie ma się co dziwić, ani młodym, bo się kochali, ale że wójt przyłożył do tego rękę, to dziwne. Nie wiadomo tylko, czy zrobił to z nieświadomości, czy też wiedział o tem, że to tak żony sprzedawać nie można a zrobił to, chcąc wygodzić młodym.

Straszna katastrofa w Przemyślu. W piwnicach kamienicy Szancera znajdującej się w rynku nastąpił onegdaj wybuch prochu spowodowany przez dwóch chłopców z jego sklepu. Wybuch był tak silny, że dwupiętrowe oficyny kamienicy zostały do szczętu zburzone a w sąsiednich kamienicach popękały mury. Pod gruzami znaleziono zwłoki stróżki domu i owych dwóch chłopców. Straty materyalne wynoszą około 200 tysięcy koron.

Wystawa rolniczo-przemysłowa urządzoną będzie we wrześniu w Żółkwi. Wystawa obejmie także dział leśnictwa. Równocześnie odbędzie się pięcio dniowy jarmark.

Zniewaga kościoła przez żyda. Podczas nabożeństwa majowego w kościele Reformatów w Przemyślu brutalnie zachowywał się jeden żydek, który wszedł do kościoła. Gdy nie pomogło mu zwrócenie uwagi przez sąsiadów, wezwano policyanta, który go aresztował.

Na co to sobie już żydzi u nas pozwalają, a my spokojne baranki nic na to, bo tak każe nasz pasterz Bobrzyński.

Macierz Polska wydała książeczkę zasłużożonego popularyusza, inspektora Mikołaja Niedźwieckiego, p. t. Z walk tatarskich. Autor rozpoczyna od opisu pierwszych trzech napadów, poczem kreśli napady dalsze, daje plastyczne, czasem groźne obrazy niewoli tatarskiej, opowiada o osadnictwie polskiem na ziemiach czerwonoruskich, mówi o powstaniu i znaczeniu zamków i zameczków obronnych, kończy zaś pracę piękną apostrofą do obecnego pokolenia, spadkobiercy bohaterskich przodków. Książeczkę zdobi 11 rycin, cena 30 hal.

„Swaty“ obrazek ludowy w 1 akcie przez Zofię Rzepecką. Lwów 1910. Nakładem Związku teatrów i chórów włość. Cena 80 hal.

Jako VIII. tomik Biblioteki teatrów i chórów włościańskich wyszła w ozdobnem wydaniu książeczka pod powyższym tytułem. Dla scen włościańskich nabytek to bardzo pożądany, bo posiada on dużo scen zręcznie ujętych z życia wiejskiego, interesującą akcyę przeplataną sytuacyami poważnemi i zabawnemi, a nadto odznacza się czystym i kwiecistym językiem ludowym. Całość napisana jest zajmująco, posiada dużo życia, jest łatwą do wystawienia, nie wymaga wielkiej obsady ani nadzwyczajnych dekoracyi, jednem słowem zaleca się jak najsympatyczniej i daje uzasadnioną pewność, że „Swaty“ cieszyć się będą zasłużonem powodzeniem.

I zewnętrznie „Swaty“ przedstawiają się bardzo ładnie. Ozdobione krakowską wstążeczką przyklejoną na okładce, mają wygląd oryginalny a strojny. Od pewnego czasu książeczki Związku teatrów włość. zwracają na siebie uwagę nietylko z doskonale pomyślanej treści wewnętrznej, ale i z powodu starannego i gustownego wydawnictwa zewnętrznego.

Do nabycia w Związku teatrów i chórów włościańskich, ul. Ossolińskich L. 12, III piętro.

Dar Grunwaldzki. Do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie nadesłano następujące kwoty na Dar Grunwaldzki:

Koło T. S. L. w Rzeszowie K. 4·20, pp. Wł. i J. Rutkowscy z Pł. K. 63·50, Szyszkowscy z Pł. K. 22·86, J. Rurkowski z Pł. K. 5·08, p. Waleryan Heck, dyrektor gimnazyum w Trembowli, w imieniu tamt. grona profesorów przesyła K. 100, p. Helena Irzycka Zbaraż K. 10, O. Salwator Szpila, gwardyan i proboszcz w Zbarażu oraz prezes tamt. Koła T. S. L. K. 10.

Dar Grunwaldzki. Przed kilku dniami przybyła do kancelaryi Zarządu Głównego T. S. L. deputacya złożona z pp.: Antoniego Trzetrzewińskiego, Władysława Zbijewskiego i Jacentego Motyczyńskiego, którego w imieniu werkmistrzów, maszynistów, palaczy i robotników expozytury ogrzewalni kolei państwowej w Krakowie — wręczyła Prezesowi T. S. L. książeczkę Kasy Oszczędności w kwocie koron 300, jako Dar Grunwaldzki. — Kolejarze polscy w Galicyi zawsze stoją w pierwszym szeregu ofiarodawców na cele narodowe — co tym więcej podnieść należy, że ciężkie warunki bytu, pozwalają im jedynie z wielką trudnością uszczuplać budżet domowy.

Na Dar Narodowy 3 Maja przesłano Zarządowi Głównemu T. S. L. w Krakowie na listę L. 14305 p. Franciszka Steinera w Nieczyszczowie K 7. — złożyli po 1 K. pp. Dominik Chodyniecki, Franciszek Szteiner, Jak Cewe, Adolf Kulczycki, Stanisław, Karol i Jan Cicierscy.

Policya pruska skonfiskowała „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki. W Inowrocławiu, w Poznańskiem skonfiskowano z okna księgarskiego wspaniały, siedmiobarwny obraz, wydany staraniem Tow. Zachęty Sztuk P. w Warszawie, którego wyłączną sprzedaż ma znana księgarnia Zdzisława Rzepeckiego i Ski w Poznaniu. Ten nowy akt prześladowczy policyi pruskiej zadziwia tem więcej, iż dawniejsze reprodukcye nigdy nie były uznane za karygodne. Widocznie kolosalny format (45×106 ctm.) i wspaniały koloryt podrażniły hakatystów pruskich. — U nas obraz ten kosztuje 20 kor. na raty miesięczne po 3 kor., a główne zastępstwo mają Jan Paully w Krakowie (Krowoderska 47) i W. Rzepecki we Lwowie (Brajerowska). Wobec konfiskaty zechcemy do popierania poznańskiej księgarni.

W Borzęcinie spaliło się przeszło 40 domów, — szkoda wynosi do 200 tysięcy kor., —

kilkadziesiąt rodzin bez dachu. Komitet ratunkowy prosi o pomoc. Wszelkie datki, choćby najskromniejsze, posyłać pod adresem: Ks. Ludwik Kozak w Borzęcinie.

Podawajcie zawsze dokładne adresy. Prosimy Was o to, bo często się zdarza, że albo list nie podpisany, albo nie ma podane, z której to gminy, jaka poczta i powiat, albo też nie podane, kiedy list został wysłany.

Listy nie podpisane palimy, często nie czytając ich. Na takie listy szkoda marki. Lepiej ich nie wysyłać wcale. Ci zaś, którzy nie podają poczty i powiatu, dodają nam roboty, bo musimy szukać w spisie gmin, co zabiera czas, a czas drogi. Każdy list powinien podawać datę, imię i nazwisko, nazwę gminy, poczty i powiatu. Ulżycie nam w ten sposób dużo w pracy.

Redakcya.

W Galicyi wydajemy rocznie 140 milionów na trunki.

Dajcie z tego choć setną część na „Dar Grunwaldzki"!

Ze świata.

Z Węgier. Po wyborach do Sejmu węgierskiego. Już pisaliśmy o świetnem zwycięstwie partyi rządowej a niebywałej klęsce partyi opozycyjnych przy obecnych wyborach na Węgrzech. W poprzednich sejmach już od lat kilkunastu rządziła tak zwana koalicya stronnictw opozycyjnych, które postawiły sobie za cel zerwanie unii z Austryą i uzyskanie dla Węgier całkowitej niezależności w połączeniu z Austryą jedynie przez to, że cesarz austryacki byłby królem węgierskim, czyli dotychczasowa unia realna Austryi z Węgrami zmieniłaby się na personalną. Chcieli podzielić dzisiejszą wspólną armię austryacko-węgierską na część odrębną austryacką i drugą część odrębną węgierską, chcieli rozbić bank wspólny państwowy na osobny dla Węgier a osobny zaś dla Austryi, chcieli ostatecznie znieść wspólny rząd czyli tak zwane delegacye wraz z wspólnymi ministrami, w których ręku dziś spoczywa kierownictwo sprawami wspólnemi monarchii i kierownictwo polityką zagraniczną.

Te ich żądania, niektóre jak n. p. sprawa banku państwowego uchwalane w sejmie węgierskim spotykały się zawsze z odmową rządu i cesarza. Ostatnio doszło do tego, że posłowie węgierscy rzucali się nawet na ministrów, że przytoczę tylko sławną bójkę w sejmie, gdzie to posłowie poranili kilku ministrów kałamarzami i innemi sprzętami. To spowodowało, że rząd sejm rozwiązał i zarządził nowe wybory.

Była jednak wśród Węgrów partya polityczna, która nie zgadzała się na politykę koalicyi. Na tej partyi oparł się rząd. Rozpoczęły się przygotowania do wyborów. Wybory na Węgrzech nigdy nie odbywają się bez rozlewu krwi. Węgrzy mają gorącą krew. Wielu zapewne nawet z Was, coście służyli przy wojsku, to byliście na Węgrzech jako asystencya wojskowa, bez której tam nigdy się nie obejdzie. Tak było i tym razem. Rząd ściągnął wojsko i posługując się pieniądzmi przeprowadzał wybory. Koalicya została całkowicie rozbita. Partya radykalna przywódcy Justa zdobyła zaledwie około 30 mandatów, gdy w poprzednim sejmie miała 150; — partya więcej umiarkowana Kossuta zdobyła 40 mandatów, gdy poprzednio miała około 100. Partya rządowa nazywająca się stronnictwem pracy narodowej odniosła niebywałe zwycięstwo. Zwycięstwo to jest tak wielkie, że nie można powiadać, jakoby się to stało tylko wskutek poparcia, jakiego jej udzielił rząd, ale jest ono oczywistym dowodem, że Węgrom sprzykrzyły się krzykliwe rządy koalicyi. Taki obrót sprawy bezsprzecznie nie pozostanie także bez wpływu na sprawy parlamentarne w Austryi.

Z półwyspu bałkańskiego. Sprawa wyspy Krety jeszcze nie załatwiona, ponieważ Anglia nie godzi się na propozycye Niemiec. Turcy natomiast gwałtownie prą do wojny. Zgromadzają — jak serbskie i bułgarskie gazety donoszą — ogromne wojska wzdłuż granicy greckiej. Stoi tam już podobno około 100 tysięcy wojska. Do wojny jednak prawdopodobnie nie przyjdzie.

Powstanie Albańczyków trwa dalej, choć nieco osłabło. Wojska tureckie nie mogą im dać rady, bo zajęli wysokie góry i wąwozy nie dopuszczając tam Turków.

Niemcy protestanci przeciw Ojcu św. Ojciec św. wydał encyklikę czyli orędzie do wiernych kościołowi katolickiemu. W piśmie tem napisał kilka zdań o wierze protestanckiej. To ogromnie rozgniewało Niemców protestantów. Wystąpili więc bardzo ostro przeciw Ojcu św. i nawołują do walki z kościołem katolickim. Po ich stronie stanął rząd pruski, bo wiara katolicka jest mu silną przeszkodą w polityce. Prowadzi ją bowiem wbrew jej zasadom, więc wolałby, aby wogóle zasad takich nie było. Po ich stronie stanęli również niemieccy bezwyznaniowcy to jest tacy, którzy wogóle w Boga nie wierzą. Ciekawe jest postępowanie takich bezwyznaniowców. Nie zwalczają oni ani wiary protestanckiej, ani kalwińskiej, ani anglikańskiej, ani szyzmatyckiej a uwzięli się jedynie na katolicyzm. Widocznie najbardziej się go boją, jako prawdziwej nauki Chrystusowej.

Anglia i Rosya a Niemcy w Persyi. Między Anglią i Rosyą z jednej strony a Niemcami z drugiej, przyszło do nieporozumienia z powodu angielsko-rosyjskiej polityki w Persyi. Anglia w porozumieniu z Rosyą chce budować w Persyi

kolej do celów handlowych i wojskowych, tymczasem Niemcy jej tego prawa zaprzeczają, bo boją się, aby nie stracili tam rynków zbytu dla swego przemysłu i handlu.

Rząd rosyjski przed sądem. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej rząd rosyjski polecił niemieckiemu kapitanowi okrętowemu, Welfeldowi, przewieźć pewien statek do Portu Artura. Kapitan to wykonał, ale rząd rosyjski dotąd mu nie zapłacił. Powstał stąd proces przed sądami niemieckimi. Rząd rosyjski nie wysłał nikogo na termin. Zapadł wyrok, skazujący Rosyę na zapłacenie 4 i pół miliona marek. Pieniądze te aresztował Welfeld u bankiera Mendelsona w Berlinie, gdzie miał je rząd rosyjski złożone.

Urodzaj. Ze wszystkich stron świata nadchodzą wieści o dobrych urodzajach. Zboża ozime rozwijają się bardzo dobrze, to samo zasiewy wiosenne i rośliny okopowe.

U nas też nie mamy co skarżyć się na plony tegoroczne. Jedynie w gruntach suchych, piaszczystych posucha wyrządziła pewne szkody. Będzie chleba podostatkiem, jeśli Bóg pozwoli go zebrać.

Burze. W krajach zachodnio-austryackich przechodziły w ubiegłym tygodniu burze gradowe. Wyrządziły pewne szkody w zasiewach. Silna burza gradowa nawiedziła Wiedeń. W niedzielę była dość silna burza u nas.

Organizują się. Handlarzy bydłem, nierogacizną, masłem, jajami, zbożem, — wogóle wszystkich pośredników w handlu ogarnął strach z powodu ruchu spółkowego, jaki coraz więcej się u nas po gminach szerzy.

Organizują się czemprędzej do obrony. Ostatnio odbył się w Wiedniu zjazd handlarzy bydłem z całego państwa. Na zjeździe tym założyli „Państwowy związek handlarzy bydłem i mięsem“. Wiceprezesem z Galicyi wybrany został Jan Ryniewicz z Tarnopola. Związek ten ma skupić możliwie wszystkich handlarzy bydłem i mięsem, których jest w Austryi razem około 18 tysięcy ludzi.

Ile kosztują zmiany ministrów? Na posiedzeniu komisyi budżetowej przedłożył minister skarbu następujący spis pensyj, pobieranych przez byłych ministrów:

Abrahamowicz 16.000, Auersperg 24.000, Beck 32.000, Baernreither 14.000, Böhm-Bawerk 26.000, Braf 18.000, Bylandt Rheidt 24.000, Chłędowski 16.000, Chlumetzky 12.000, Derchatta 16.000, Ebenhoch 16.000, Forscht 20.000, Fiedler 20.000, Glanz 16.000, Gessmann 20.000, Guttenberg 20.000, Jędrzejowicz 8.000, Kast 8.000, Klein 24.000, Koerber 24.000, Korytowski 26.000, Kosel 20.000, Kuenburg 20.000, Latour 20.000, Madejski 20.000, Marchet 24.000, Pacak 16.000, Prade 16.000, Praszek 16.000, Randa 20.000, Schreiner 8.000, Spens-Booden 20.000, Thun 4.000, Unger 20.000, Welsersheimb 24.000, Windisch-Graetz 4.000, Wittek 20.000, Zaczek 8.000, Zaleski 18.000.

Ile kosztują cesarze i króle? „Kuryer Śląski“, gazeta narodowa na Śląsku pruskim, podaje w jednym z ostatnich numerów, ile pobierają cesarze, królowie i inni panujący pensyi, czyli t. zw. listy cywilnej rocznie z funduszów państwowych:

Car rosyjski otrzymuje razem 30 do 40 mil. marek, Austro-Węgry płacą swemu cesarzowi 19 mil. 210 tys. mk., Włochy 12 mil. 840 tys. mk., Anglia 11,515.000 mk., Hiszpania 7,120.000 mk., Turcya 7,023.321 mk., Japonia 6,199.200 mk., Bawarya 6,402.476 mk., Saksonia 3$^1/_2$,674.927 mk., Belgia 3$^1/_2$,500.000 mk., Portugalia 2$^1/_2$,400.000 mk., Wirtembergia 2$^1/_2$,064.544 mk., Badenia 2,930.000 mk., Szwecya 2,626.575 mk., Niderlandya 2,360.000 mk., Hesya 1,330.000 mk., Dania 1,299.600 mk., Meklemburg-Schwerin 1,200.000 mk., Brunświk 1,200.000 mk., Grecya 1,060.000 mk., Księstwo Sasko-Weimarskie 1,020.000 mk., Bułgarya 1,000.000 mk., Serbia 960.000 mk., Norwegia 844.890 mk., Schwarzburg-Sonderhausen 517.420 mk., Sachsen-Meiningen 304.286 mk., Szwarzburg-Rudolstadt 369.367 mk., Czarnogóra 161.148 mk., Luksemburgia 160.000 mk.; prezydent francuski otrzymuje rocznie 1,000.000 franków.

(Mk. znaczy marka, wynosi tyle co 1.18 K).

Ładne dochody, nie ma co mówić, — a nie wliczone tu są dochody z własnych dóbr panujących i z dóbr ich prywatnych, które również na miliony liczą.

Śmierć przez pijaństwo. Dnia 26 maja b. r. w Podolcach w pow. rudeckim zaszedł smutny wypadek: Hreńko Nestor, leśny kapitulny idąc brzegiem Dniestru pijany, upadł do wody i więcej żywy nie wyszedł. Dostali go za dwie godziny z wody nieżywego.

Jakto ładnie alkohol wystawia na marną śmierć pilaków!

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K ó ł k o w i e c w J e z i o r k u. Szkoda było marki. Potępiamy Waszą Radę gminną, jeśli tak było naprawdę, jak piszecie, ale drukować nie możemy, bo nie wiemy, czy to prawda. List nie podpisany. — T. B. w W o r. Nie nadał się nam jakoś artykuł ostatni. Nie drukujemy. Prosimy o coś lepszego na ten temat. — J. B. w M. k. Wierszyk bardzo słaby. Nie drukujemy. Do pisania wierszy trzeba mieć talent. — J. K. w R a b. Dobrzeście zrobili. Tylko tak dalej. — R o m a n O. Dziękujemy za wiadomość. Z chęcią drugie załatwimy. — J. B e z i m i e n n y. Nie udało się Wam, nie nadaje się. — W. w K l e c z a n a c h. Listu z braku miejsca nie mogliśmy dru-

kować, zostanie jako materyał do następnych notatek. Co z wyborami gminnemi u Was. Odbyły się? jeśli tak, jak wypadły? — Gospodarz z Kimirza. Ogromnie wierszyk nie udany. Nie udany. Nie będzie. Napiszcie nam raczej, co u Was słychać n. p. z koncesyami na szynki, z wyborami do rady gminnej, jak gospodarujecie w Kółku rolniczem.

Złożono na „Dar Grunwaldzki“.
Gmina Żarnowa 5 koron 28 halerzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.